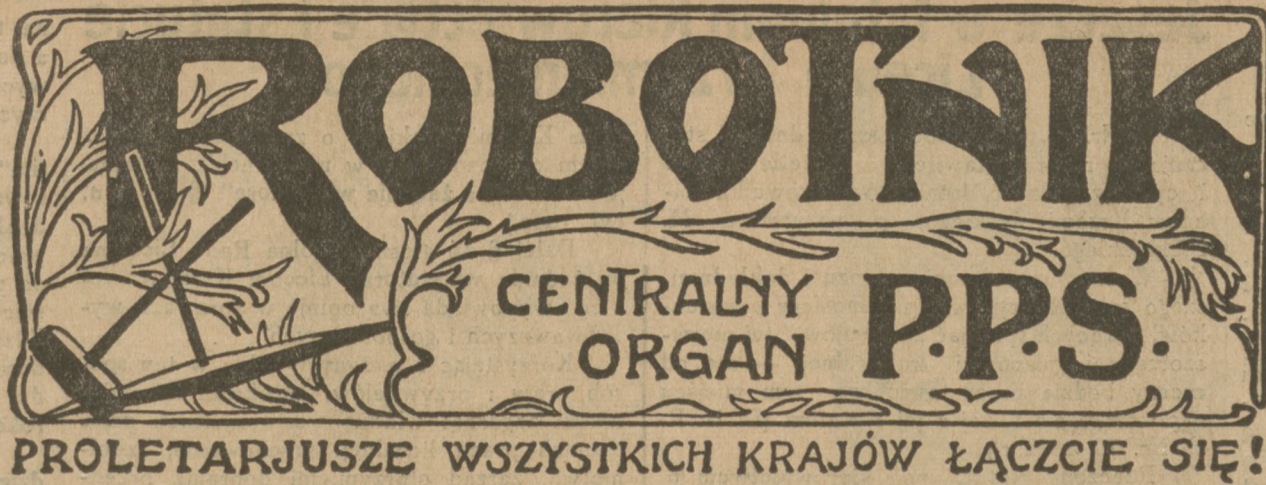


## Niech żyje rząd robotniczy i w ościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



## NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7  
Redakcja — tel. 176-70.  
Administracja — tel. 120-13  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy.

# Towarzysze i Towarzyszki! Przygotowujcie się do 1-go Maja— Międzynarodowego Święta Pracy!

## Obchód 1 maja w Warszawie.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. zawiadamia, iż w dniu 1-go Maja odbędą się o godzinie 10,30 WIELKI WIEC MAJOWY na Placu Teatralnym. Po wiece pochód majowy. O godz. 3-ej (po skończonym pochodzie) Akademia Majowa.

WOKR. PPS.

## W niedzielę dnia 25 kwietnia r. b. odbędzie się

### SIEDM WIELKICH WIECÓW POLITYCZNYCH:

- 1) w sali teatru „PROMENADA“ w MO-KOTOWIE o godz. 10 rano przemawiać będą tow. tow.: poseł Z. Praussowa, radny M. Piłacki, Kaczanowski, Dubois i Szulc;
- 2) w sali kina-teatru „EDEN“, Czerniakowska 191 o godz. 10 rano. Przemawiać będą tow. tow. ławnik A. Szczypiorski, dr. Budzyńska - Tylicka, S. Kowalew, W. Lengą.
- 3) Na placu Grochowska róg Wiatracznej w Grochowie o godz. 1,30 pp. Przemawiać będą tow. tow. poseł R. Jaworowski, W. Preis, Lewacz, E. Modliński.
- 4) W sali teatru ODRODZONEGO na PRADZE o godz. 10 rano. Przemawiać będą

- 5) w sali teatru KAMINSKIEGO, Oboźna Nr. 3 o godz. 10 rano. Przemawiać będą tow. tow. radny T. Szpotkański, M. Downarowicz, St. Garlicki i St. Haupa.
- 6) W lokalu dzielnicy P. P. S., Marymoncka 40, o godz. 2 pp. Przemawiać będą tow. tow. L. Skarzyński, P. Dewódzki, E. Morawski, L. Czarkowski.
- 7) W lokalu Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, Nowe Bródno, ul. Syrokomli 22 o godz. 2 pp. Przemawiać będą tow. tow. M. Downarowicz, E. Modliński, St. Garlicki.

# Przesilenie.

Prasa reakcyjna robi „dobrą minę przy złej grze“ — i udaje, że przez pozostanie kadłubowego gabinetu przesilenie zostało „zażegnane“. I do tego dodaje się moral o niebezpieczeństwie długich przesileni i słowa uciechy, że tym razem przesilenie było tak krótkie. Wystarczyło, aby p. Skrzyński dał się „przekonać“ Prezydentowi Rzplitej — i widmo przesilenia zniknęło na zaklęcie p. Skrzyńskiego: „Będzie rządził nadal!“

Otóż p. Skrzyński „rządzi nadal“ a raczej nim rządzi spółka Zdziechowski — Witos, świeżo wzmocniona „piastowskim“ załatwieniem sprawy Państwowego Banku Rolnego. Ale przesilenie bynajmniej nie zniknęło. Przesilenie jest, rozwija się i pogłębia. Nikt Rządu p. Skrzyńskiego nie uważa za coś zdolnego do życia. P. Skrzyński nie potrzebuje zapewnić, że on któregoś tam maja poda się do dymisji. Do jego oświadczeń nikt już nie przywiązuje wagi, od chwili, gdy — po tylu oświadczeniach — pozostał z Rządem kadłubowym. Ale p. Skrzyński stał się niemożliwy w steru Rządu, jako winowajca obecnej sytuacji. Jako parawan Chjeno-Piasta, nie będzie on też mu długo potrzebny.

Właśnie pozostanie p. Skrzyńskiego z Rządem kadłubowym wywołało przewlekłe przesilenie, które się będzie długo jątrzyło i będzie miało ostry przebieg.

Po ustąpieniu z Rządu naszych towarzyszy, jedynym szybkim i odpowiadającym logice sytuacji wyjście było utworzenie gabinetu urzędniczego. Prezydent Rzplitej, a z nim p. Skrzyński motywują pozostawienie kadłuba „koniecznościami państwowymi“, czyli — poprostu — sprawą prowizorium budżetowego na maj. O wiele spokojniej by to wykonał Rząd urzędniczy. Natomiast pozostawienie kadłubowego Rządu parlamentarnego było nietylko niepotrzebne do załatwienia spraw bieżących, ale — wprost przeciwnie — szkodliwe i drażniące.

Ale café to „uzasadnienie“ jest tylko pozorem, jak pozorem jest twierdzenie p. Skrzyńskiego, że on chciał podać się do dymisji i pozostał tylko wskutek nalegań Prezydenta p. Wojciechowskiego. Gdyby p. Skrzyński chciał ustąpić, to ustąpiłby zaraz po rozbitiu koalicji. Zamiast tego — p. Skrzyński zaczął... konferować, przewracał wałki, czy ma się podać do dymisji! A gdy wreszcie zdecydował się „prosić“ o dymisję, to zgóry już pogodził

się z myślą, że jednak zostanie — i „będzie rządził“...

Dlaczego to w p. Skrzyńskim zaszła taka zmiana? Jakież to magiczny wpływ na p. Skrzyńskiego wywarła reakcja, że zgodził się premierować jej intrydze? Słabość charakteru — zapewne. Ale było tu niewątpliwie coś innego jeszcze.

P. Skrzyński, dobry naogół min. spraw zagranicznych, był bardzo lichym premierem. Nie zna się na sprawach polityki wewnętrznej, nie ma ani energii, ani zmysłu organizacyjnego. Był premierem bez aury, starał się być tylko medjatorem (pośrednikiem) między stronictwami. Ale w Rządzie p. Skrzyński otarł się o sprawy gospodarcze i skarbowe, był świadkiem walki naszych tow. przeciwko Zdziechowskiemu, no i zrozumiał że go łączy „powiązanie duszy“ klasowej z p. Zdziechowskim... P. Skrzyński, „demokrata“ stańcycykowskiego pochodzenia, uczuł wielką sympatię dla „sanacji“ p. Zdziechowskiego. No a dla klasowego interesu można snadnie zapomnieć o polityce zagranicznej i o łechcącej próżności nazwie „czerwonego hrabi“...

Oto głębsza przyczyna, dlaczego p. Skrzyński zgodził się być premierem reakcyjnej intrygi — i zaostriżył, a zarazem zażęgnął nieuniknione przesilenie.

Do dziedziny „pereł humoru polskiego“ należy zaliczyć rozmówki belwederkie o „rozbudowie“ czy „rozszerzeniu“ koalicji. Na jakież to „rozszerzenie“ można było liczyć po ustąpieniu socjalistów? Chjeno - Piastowi gwałtownie chodzi o to, aby ukryć rzeczywisty charakter kadłuba — i dlatego opowiada bajeczki o rozszerzeniu koalicji „na lewo“. W rzeczywistości i w Belwederze i w Pałacu namiestnikowskim zgóry musiało być jasne, że „rozszerzenie“ to może iść tylko w kierunku prawicowym. Jakoż to się już stało. Już p.p. Dubanowicz — Stronicki obiecali swoje głosy kadłubowi, już p. Witos — nieoficjalnie dotychczas — uzależnił się od klubu Ch. N., z którym zapewne będzie przeprowadzał reformę rolną...

Wszyscy ci panowie, którzy uknuli i ci, którzy przyczynili się do tej intrygi reakcyjnej, jaką jest pozostawienie kadłubowego Rządu, myśleli zapewne, że zdobyli się na bardzo chytry „kawał“. W rzeczywistości zaś otworzyli przesilenie niezmiernie ostre i spowodowali groźne niebezpieczeństwa. Ta smutna kombinacja parlamentarna groźnie oddziała na sytuację w kraju.

## W dzisiejszym numerze:

PRZESILENIE.  
P. DZIEWANOWSKI I JEGO ZASŁUGI  
OBRAZKI KRESOWE.  
JESZCZE O FATALNEM KIEROWNICTWIE I STATUCIE LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

PRZECIWKO ŁAMANIU PRZEZ SĄDY PRAWODAWSTWA ROBOTNICZEGO.  
SPRAWA ZABÓJCY LINDEGO.  
SPRAWA FUKS — ZAPŁATYŃSKI.  
CURIOSA.  
PRZEGLĄD PRASY.

## P. Dziewanowski i jego zasługi.

W art. swym w Nr. 105 „Robotnika“ z dnia 17 b. m. tow. poseł Antoni Pączek porusza sprawę sabotażu uchwały sejmowej z dn. 27 marca r. b. o pozostawieniu Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych w ręku Państwa. Tow. Pączek mówi o doradcach prawnych Min. Przemysłu i Handlu i słusznie powiada, iż „prawników“ tych należy corychlej przepędzić. Otóż należy wyjaśnić, kto są ci „doradcy prawni“, a ściślej mówiąc — ów „doradca prawny“.

Ustalamy tedy, że radcą prawnym Min. Przem. i Handlu jest *adwokat* Zygmunt Dziewanowski, jednocześnie wiceprezes Państwowego Banku Rolnego. P. Dziewanowski zasłużył się już dwukrotnie Ojczyźnie, za co nagrodzony został, jak wielu innych w Polsce tego typu ludzi, orderem „Polonia Restituta“.

Zasługi p. Dziewanowskiego są następujące:

1) w październiku 1925 r. w przededniu upadku gabinetu p. Grabskiego, p. Dziewanowski, będąc wysokim urzędnikiem państwowym i jednocześnie skarbnikiem Piasta, udał się do lokalu Min. Skarbu do innego urzędnika państwowego, likwidatora „Guzohanu“, p. Starzyńskiego, i *usiłował drogą groźby, iż po upadku Rządu p. Grabskiego p. Starzyński zostanie natychmiast zwolniony z posady, wymusił na nim wstrzymanie licytacji, jakie na żądanie „Guzohana“ zarządzone zostały z mocy wyroków sądowych przeciwko postom piastowskim Kowalczykowi i Szydłowskiemu (zob. „Robotnik“ Nr. 293 z dn. 25.X 1925 r.). Posłowie Kowalczyk i Szydłowski, jak wiadomo, winni są „Guzohanowi“, t. j. Skarbowi Państwa, około 60 000 zł., pobranych jako zaliczka przez założoną i kierowaną przez nich Centralę Handlową Spółek i Kółek Rolniczych. Centrala ta związała pieniądze jeszcze w 1924 r. na*

dostawę zboża, nie dostarczyła ani jednego ziarna, a co gorsza, przesała tylko 5 fałszywych awizo na rzekomo wysłane wagony, których *nigdy nie wysyłała*. Likwidator „Guzohanu“ złożył o niebawym tym skandalu raport swej władzy, ówczesnemu Min. Przem. i Handlu, p. Klarnerowi. Raport ten do rąk p. Klarnera nie doszedł i prawdopodobnie zginął pod sukmem przyjaciela p. Dziewanowskiego od akt tajnych Min. Przem. i Handlu, p. Orzechyckiego.

Normalnym biegiem rzeczy w Polsce, p. Dziewanowski na Nowy Rok otrzymał... order „Polonia Restituta“, a p. Starzyńskiego w krótkim czasie zwolniono z Min. Skarbu...

2) Drugą zasługą p. Dziewanowskiego tyczy się Państwowego Banku Rolnego. Niektórzy dyrektorzy tego banku „sprzedali“, a raczej, uwzględniając warunki tej sprzedaży, dali za bezcen, wielki i uprzemysłowiony majątek państwowy „Strzelce“ ziemianinowi p. Cichowskiemu. Po wykryciu sprawy przez Prezesa Rady Banku Rolnego, p. Wilkońskiego, gdy dwaj dyrektorzy Banku zostali zawieszani w urzędowaniu, p. Dziewanowski wraz ze swym kolegą partyjnym, posłem Bobkiem, usiłowali drogą sabotażu w Radzie Banku Rolnego *zmusić* p. prezesa Wilkońskiego do zatuszowania sprawy.

Gdy po raz drugi akcja wymuszenia nie powiodła się p. Dziewanowskiemu, p. Min. Skarbu Zdziechowski nieprawym aktem zwolnił p. Wilkońskiego z prezury Banku Rolnego i zamianował... Dziewanowskiego, który powinien dostać teraz drugi order z okazji nowej zasługi.

Te wyjaśnienia zapewne wstarczą dla zrozumienia, co to za „prawnik“ był doradcą p. Osieckiego w sprawie Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych...

## OBRAZKI KRESOWE.

(Ze stolińskiego bagna).

Jednym z najjaśniej z nami walczących na Kresach jest pan starosta pow. stolińskiego Janiszewski. Pan ten nietylko walczy z P. P. S., ale nawet z Kasami Chorych. Po przyjeździe urzędnika kasowego do Stolina, delegowanego przez centralę, p. starosta Janiszewski zwracał się do Województwa poleskiego z zapytaniem, jak postąpić, ażeby nie dopuścić do tej „bolszewickiej placówki“. Nie wiemy, jaką dygnitarzowi temu dano z Województwa odpowiedź, ale wiemy, że p. Janiszewski zwołał posiedzenie stolińskich lekarzy i *namawiał ich, aby posad w Kasie nie przyjmowali*. Urządził nawet zebranie urzędnicze, na którym mówił o Kasie Chorych, jako „o socjalistycznej przedwyborczej placówce społecznie szkodliwej“.

P. starosta, z przekonania oczywiście skrajny reakcjonista, otoczył się obszarnikami tak, iż właściwie Starostwem rządu Radziwiłłowie i Harszłakiewiczze. Harszłakiewicz, miejscowy obszarnik, jako dostawca K. O. P., ponosił okolicznych chłopów na parę tysięcy złotych. Sprawą tą zajął się prokurator w Łunińcu i pułkownik Wrzaliński w Łachwie, ale jakoś — sprawa nie posuwa się naprzód.

P. starosta Janiszewski urzędowo, z pieczęcią i za swoim podpisem, jako starosta, sprowadził z firmy Węgieckich z Szydłowa resory do powozu Radziwiłła. Na wykupienie tych resorów użyto pieniędzy skarbowych

i komunalnych (350 zł.), przywożąc je ze stacji końmi skarbowymi. Pan starosta Janiszewski wydał dowód osobisty plenipotentowi majątków Radziwiłła, chociaż ten przedstawił fałszywy dowód przynależności.

Plenipotent majątku podał, iż przynależny jest do gminy Tuczeja, pow. Rowieńskiego jako 362-gi „obywatel“. Starostwo rowieńskie wyjaśnia, że podanie jest fałszywe, nazwiska plenipotenta w księgach stałej ludności niema, najwyższa zaś liczba przynależności wynosi 200. Dowód osobisty jednak plenipotent otrzymał. Pan starosta Janiszewski urządził sobie fikcyjne licytacje koni rządowych. Województwo Poleskie wydało polecenie Starostwu stolińskiemu, aby konie rządowe drogą licytacji sprzedano. „Licytacja“ odbyła się 16 lutego w obecności dwóch wózników ze starostwa, przyjaciela pana starosty Harszłakiewicza i „jego dostawcy pieniędzy“ Gitelmana Jozela. Na dwa dni przed licytacją woźny ze starostwa Łucki już opowiadał, że koń z licytacji będzie sprzedany Gitelmarowi za 350 zł. Podczas licytacji przewodniczył pan starosta, choć nie pozwolił w protokole umieszczać swego nazwiska. Gitelman konia otrzymał.

Drugiego konia, przeznaczzonego do licytacyjnej sprzedaży, starosta zamienił na konia chorego z Towia Socznikiem, zam. w Stolinie. Koń Socznika zdechtł po kilku dniach. Pan starosta Janiszewski robi protokół do









